

Wyścigi w krainie złota

100-lecie Australji — „najmłodszego“ kontynentu

Przed paroma tygodniami ukazała się książka Egona Erwina Kisch, poświęcona Australji. Autor przebywał tam przez dłuższy czas a pracę swoją wydał z okazji 100-nego jubileuszu Australji, która jak wiadomo jest „najmłodszym“, gdyż najpóźniej odkrytym i skolonizowanym kontynentem.

CZYNSZ ROCZNY — 3 ZIARNKA PIEPRZU

W stolicy Australji, w Melbourne znajduje się teren, za który jego właściciele płacą na rzecz skarbu państwa coś w rodzaju czynszu czy podatku — postaci najdziwniejszej na świecie, a mianowicie opłata ta ma wynosić — 3 ziarenka pieprzu.

Dla przytomienia sobie całej dziwaczności tego podatku należy podkreślić, że grunty w Melbourne, najmłodszej spośród stolic na świecie, oddawna przewyższyły swoją ceną, sumy płacone za grunta w Chicago. Następnie należy wziąć pod uwagę, że tereny o których jest mowa nie znajdują się na peryferiach miasta i że ich dzierżawcy nie są ubogimi bezrobotnymi, a ludźmi którzy w żadnym razie nie odczuwają kryzysu.

80.000 WIDZÓW

Bez wątpienia teren, o którym mowa, jest najbardziej dochodowym terenem w całej Australji. Całe armie przybyszów nadciągają ze wszystkich stron i zbierają się codziennie na tych polach, patrząc olbrzymi tłum, przeżywający codziennie te same wrażenia i emocje. Ale myliłby się ten, kto by przypuszczał, że tereny, za które płaci się czynsz w postaci 3 ziarenek pieprzu są prosto terenem wyścigów konnych.

HISTORIA Z PRZED 100 LAT

Historja tego pola wyścigowego datuje się z czasów starożytności Australji. Trzeba jednak pamiętać, że starożytność ta jest bardzo młoda i że zaczyna się ledwie przed 100 laty. Tak mniej więcej około r. 1834, w tej epoce, kiedy to tereny Batmanhill — tereny dzisiejszego pola wyścigowego nie były więcej warte, niż 3 ziarenka pieprzu.

Tymczasem w r. 1850 odkryto na północ od Melbourne pokłady złota. Mówiąc ściślej, odkryto je w Ballarat. Kiedy rozszalała się o tem wieść, że wszystkich portów świata wyruszyły okręty wiozące na swoich pokładach wszelkiego rodzaju awanturników. Wszystkie

kierowały swój bieg na Port-Philipp i tam zarzucały kotwicę. Ludzie dążyli do ziemi obiecanej. Tak powstały kopalnie złota. Nieprawdopodobny majątek zrobił wówczas jedyny posiadacz Ballarat - William Gross Yille. Niespodziewanie wzbogacony był pierwszym człowiekiem, który założył w Melbourne stajnię koni wyścigowych i był również pierwszym, który zorganizował coś w rodzaju totalizatora. Mimo swego ogromnego bogactwa rzucił się na najróżniejsze, nieraz bardzo ciemne afery, tak, że zapoczątkował nawet instytucję niesławnej zawodu bookmacherów.

RADJO NA USŁUGACH WYŚCIGÓW

Wyścigi w Melbourne zorganizowane są w ten sposób, że cała Austria otrzymuje w czasie biegów biuletyny z tego, co się dzieje na torze. Dzięki temu, ci, którzy choć nieobecni na polu wy-

ścigowym, biorą udział w totalizatorze, są każdej chwili dokładnie informowani jak się spisują faworyci, na których postawili swe stawki. Ten szalony wyścigowy jest prosto jakąś powszechną namiętnością. Ciekawe, że nawet w wielkim, wspaniałym urządzeniu szpitalu w Melbourne na sali dla ciężko chorych znajdują się odbiorniki radiowe, a chorzy, leżąc w łóżkach ze słuchawkami na uszach, emocjonują się w miarę sił zdarzeniami na torze.

Tak wygląda widziana przez przybysza z Europy Australia — 100-letnia jubilatka.

Tragiczna historia udawanego samobójstwa Zart przyczyną śmierci

Każdy człowiek jest potroszą aktorem i potrafi zgrywać się zarówno wobec siebie jak i innych. Nie należy jednak nigdy przeciągać strun zagraniej komedji, gdyż komedja może stać się tragedją.

Amerykański dziennik „American Weekly“ donosi o wypadku jaki miał miejsce w Yonkers. Mieszkał tam niejaki John Rosendale, pełniący służbę dozorcę drogowego. Sąsiedzi stwierdzili, że John Rosendale nie żył w zgodzie ze swoją małżonką Mildred. Nie było końca sprzeczkom i dyskusjom prowadzonym przez młodą parę. Pewnego dnia sprzeczka przybrała ostrzejsze formy. Mildred wzięła płaszcz i zawołała:

— Powracam do moich rodziców!

I wyszła trzasnąwszy drzwiami. John Rosendale pozostał sam, nie przejmując się zbytnio faktem, że Mildred go opuściła. Był pewien, że jego żona wkrótce powróci i postanowił nastraszyć ją nieco, aby na przyszłość była mniej gwałtowna. Poszedł więc do kuchni i otworzywszy puszkę z konserwą pomidorową, rozmazał sobie jej zawartość na twarzy. Następnie przeszedł do salonu, wyrzucił kulę rewolwerową w ścianę i upadł na dywan, udając samobójcę.

Mildred usłyszała strzał w momencie, kiedy schodziła ze schodów. Przerażona powróciła cpołędziej na górę i ze zgrozą upuściła tomnik. Wtedy przebiegła do drzwi, które były zatrzaśnięte, i wbiegła na dół, wzywając pomocy.

Przez ten czas, kiedy biedna

Mildred umierała z rozpacz i czekała aż ślusarz otworzy drzwi John uprzyjemniał sobie czas czytaniem gazety. W momencie kiedy drzwi otwarto, znów leżał na dywanie udając martwego. Kiedy Mildred wraz z tłumem ludzi wpadła do mieszkania i zobaczyła leżącego męża, nie wątpiąc ani przez chwilę, że popełnił z jej wi-

ny samobójstwo, schwyciła zanim ktokolwiek zdążył przeskoczyć re wolwer i wystrzeliła sobie w skroń. Zawezwane natychmiast po gotowie odwiezła ją do szpitala gdzie zmarła.

John Rosendale został natychmiast aresztowany jednak zwolniono go z braku podstawy karnej do oskarżenia o zabójstwo.

Podatek małżeński w Ameryce pobierany będzie od kobiet

Członek Izby Reprezentantów w Nowym Jorku, Raymond Cannon, złożył w Izbie projekt ustawy, na mocy którego każda Amerykanka, wychodząca za mąż za cudzoziemca będzie musiała zapłacić specjalną daninę majątkową, w wysokości 25 proc. swego majątku. Ustawa ta ma na celu zwalczanie zakorzenionej, od czasów wojny światowej, zwyczajowej zawierania małżeństw przez

bogate Amerykanki z utytułowanymi cudzoziemcami, należącymi do arystokracji europejskiej, lub nawet do rodzin panujących.

W motywach projektu wnioskodawca podkreśla, że w tych wypadkach często chodzi nie o zawarcie związku małżeńskiego, lecz o zwykłą transakcję, polegającą na wymianie pieniędzy za tytuł. Zgłoszenie projektu wywołało duże wrażenie w amerykańskich kołach towarzyskich.

Po 50 latach zwolniony z więzienia

Na mocy ostatniej amnestji z więzienia w Livorno wypuszczono na wolność niejakiego Vanucci, który siedział w więzieniu od 1887 roku. Został on skazany za zabójstwo żony na dożywotnie

Vanucci liczy obecnie 72 lata. Wypuszczony na wolność więzień w dniu opuszczenia murów więzienia po raz pierwszy zobaczył auto i tramwaj.

Gdynia, Katowice, Kraków, Lwów, Poznań, Wilno oddalone są od stolicy ZALEDWIE O 2 GODZINY LOTU!



Kropla potu

Znudzony Równik postanowił odbyć mały spacer i rozpalonym kręgiem przesunął się przez Warszawę 50 stopni!

Gdy piszę te słowa, ebonit wiecznego pióra ugina się w palcach, atrament skwierczy jak przypiekany na patelni. Na szczęście pot spływający z czoła kropkami, zwilża stalówkę i pozwala pisać dalej.

Obok mojego stołu umieściłem kubek z lodem. Pluskają się w nim ryby, wypożyczone z Rybkołu na czas upałów, dwa karpie i jeden długi węgorz. Od czasu do czasu wyławiam je z kubka i robię nimi zimne okłady. Jeden karp styła na plecy, drugi sprzodu na wątrobę, węgorzem okracam szyję, niby chłodnym szalikiem. To daje krótką chwilę ukojenia i pozwala zebrać leniwe ociężałe myśli.

A cóż dopiero mówić o tem, co dzieje się na ulicach?

Trudno się jest poruszać na t. zw. wolnym powietrzu, zwłaszcza ludziom statecznym i pełnym godności. Stateczność bowiem polega przeważnie na włożeniu na siebie kapelusza z papy, kołnierzyka z blachy, garnituru o konsystencji i barwie asfaltu oraz jednej pary ołowianego obuwia.

Z zazdrością spogląda stateczny mężczyzna na spacerujące po ulicach wesołe podfruwajki, odziane w stroje z bibulki.

Po dostojństwie i powadze statecznego gentlemana płyną dziś istne Niagary potu.

Jak do dzikiego ptactwa Strzelał stróż do dzieci

TCZEW, 27. 6. — W majątku ziemskim inż. Klima obowiązki stróża ogrodowego pełni 24-letni Franciszek Szulc. W niedzielę Szulc spotkał w ogrodzie dwóch chłopców: 10-letniego Jana Rutę i 11-letniego Franciszka Tyla, synów robotników. Stróż zobaczywszy obcych w ogrodzie, za-

Na placz mi się zbiera, gdy patrzę na zgnękaną upałem policję. Ile sukna, skóry i żelastwa każdy z nich ma na sobie. Stać na rozpalonym asfalcie, to przecież męka. Wykonując mechaniczne poruszenia pałeczką, biedny posterunkowy marzy o zimnym prysznicu. Niestety, sikawki są przeznaczone jedynie dla demonstrantów. Niema ich zresztą teraz. Powyjeżdżali na wakacje. Na ulicach jest spokojnie i duszno.

Jedynie w Sejmie odbywa się wzmożony ruch cząsteczkowy. W upalnym żarze, smarzy się pieczeń nowej ordynacji. Przy pieczeniu siedzą spotniałi jej twórcy. Na rozpalone głównie konkretnych zarzutów wylewają mętą i ciepłą wodę repliki.

W obawie zupełnego porażenia plenum, jeden z postów proponuje zbierać się w Sejmie o godzinie 6 rano. W tym czasie jest nieco chłodniej. Zostaje jednak ukarany wciągnięciem do protokołu (?)

I pomyśleć, że jeszcze parę tygodni temu panował przymrozek. Przypomniałszy sobie o tem, przynoszę z łazienki narty, zakładam je i spaceruję w nich po pokoju. To mię odrobnie ochładza. Spoglądam na okno. Wszystko, co na niem leżało: masło, grzebień, mydło... wszystko się rozpuściło w słońcu. Nie należy wystawiać na słońce nieczego, co zawiera choć odrobinę tłuszczu. Bo się zaraz rozpuści.

Znałem pewną miłą korpułentną pannę. Taki sobie miły tłuszczyk. Zaczęła chodzić na plażę. Spoczątku pod opieką, potem sama. No i co państwo powiecie — rozpuściła się zupełnie. Jest rozpuszczona jak dziadowski bicz. To pewnie od słońca. Jur

Antoni Marczyński

105

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Tak cennych obiektów byle kto nie kupi, tylko jakiś milioner, lub solidni jubilerzy, a wszelkie transakcje będą zrobione pisemnie.

— Acha, te kontrakty pan mi przywiezie.

— No, oczywiście! — odparł Prado, rżąc wewnętrznie ze śmiechu i bawiąc się kapitalnym kosztem naiwności Bahadura.

— Zatem proszę wybrać sobie kamienie najodpowiedniejsze do sprzedaży. Sądzę, że sztuki małe przedzie znajdą nabywców, niż...

— O, przeciwnie, wasza królewska mość...

W powrotnej drodze Freddy nie narzekał na lektkę. Mniejsza fuż o lufek, który tym razem otworzono; stokroć ważniejszem było to, że na kolanach trzymał złotą szkatułkę (wycyganioną nadprogramowo), a w niej skarb wartości pół miliona funtów szterlingów. Tak był tem oszołomiony, iż zapomniał zupełnie o „klepsydze“, jaką nagryzmolił chemicznym olwkiem na przedniej ścianie palankinu, gdy uległ napadowi obłędnego strachu. Dopiero przy obiedzie przypomniał sobie, że należało zamazać te napisy.

— Jeśli je kto zauważy przed moim wyjazdem, wynikną stąd paskudne komplikacje, — lękał się.

Liczył trochę na lenistwo tubylców i nie zawiodły go te rachuby, nikomu ze służby radzy ani przez myśl nie przeszło zajrzeć do wnętrza palankinu i szukać tam niewiedzieć czego.

Zato Bahadur Pagan miał dobrą pamięć.

— Zanim pan odjedzie, — rzekł do Prady, — musi pan w mej obecności napisać list do Harry'ego Kighta, komendanta policji w Mytkijina.

— Z największą przyjemnością.

Zrobił to od ręki. Poświęciwszy dłuższy ustęp opisowi swojego pobytu w Czao - ping, u „najmilszego i najbardziej gościnnego z indyjskich radzów“, w końcowym ustępie listu zawiadomił pana Harry'ego Kighta, że przybył szczęśliwie do Fortu Makun, skąd dalsza podróż będzie już napewno bezpieczna.

— Dobrze, — uznał Bahadur, przeczytawszy ten elaborat, — mój sługa wysłał to z Makun.

Ale do tej chwili ja list zatrzymam przy sobie, — dorzucił Prado do czarującym uśmiechem. — „Sicher ist sicher“, jak mówią Niemcy.

— Wszystko mi jedno. — „Najmilszy gospodarz“ wołał udawać, że nie rozumiał tego votum nieufności. — Poza tem musi pan odprawić swoją karawanę, z którą przywleczł pan tutaj z Mytkijiny.

Załatwił to również, przy wieczery omówił z Bahadurem wszelkie szczegóły dostawy zamówionej broni, dostawy, która nigdy nie miała dojść do skutku, poczem raz jeszcze odegrał swą lichą komedję obaw o żonę i gróźb strasliwego odwetu na wypadek, gdyby Zosie spotkała jaka krzywda podczas jego nieobecności. Wreszcie, podziękowawszy gospodarzowi za gościnę, zapytał, czy może odejść, gdyż chce pożegnać się z żoną.

— Już teraz? Przecież odjedzie pan dopiero o świcie.

— Tak jest, wasza królewska mość, ale przed tak długą rozłąką pożegnanie musi być także odpowiednio długie... Och, gdy pomyśle, że przez trzy miesiące nie będę jej widział, ani całował, ani!... O, muszę to sobie powetować dzisiejszej nocy! Będę moją Zosieńkę pieścił aż do świtu...

Nie liczył na to wcale, jednak stało się właśnie tak, jak mówił. A w tym samym czasie Bahadur udzielał Dewadacie instrukcji w związku z jutrzejszym odjazdem gościa z Czao - ping.

— Odwieszysz go do Fortu Makun. Tam odbierzesz od niego... choćby siłą!... list, zaadresowany do niejakiego Kighta w Mytkijina i wyślesz go z poczty express. Gdy to uczynisz, wracaj tutaj.

— Z nim.

— Ależ nie! Pan Prado pojedzie dalej sam. Dewadatta zaczął przestępować z nogi na nogę, pochrząkiwał mrucząc.

— No, co ci się nie podoba?

— Wasza królewska wysokość! Na rękach piastowałem waszą...

— Wiem, że mnie piastowałeś i możesz mówić swobodnie, co myślisz.

— Myślę, że muzulmanie mają słuszość, kiedy powiadają: „Nie poznasz człowieka, póki z nim nie zjesz beczki soli“. Beczki! A sól, jaką tutaj zjadł w potrawach ten gość, zmieszczałaby się w orzeszku, choć jedzenie z winy naszych leniwych kucharzy tak często bywa przesolone.

— Chcesz przez to powiedzieć, że zbyt mało znam pana Prado, abym mu mógł powierzać taki skarb?

— O, najświetlejszy, czy czytaś w moim sercu?

— Zapominasz jednak, że Prado nawzajem powierza mi swój wielki skarb, swoją żonę.

— Tak, wasza królewska wysokość. Ta mem - sahib jest młoda, miła, piękna, biała! Niejeden radza zapłaciłby za nią, pięćset funtów. Ale pięćset tysięcy funtów!...

— Ja przecież jej nie kupuję! Ona pozostanie w Czao - ping jako zakładniczka, jako rękojmia uczciwości jej męża.

— Pół miliona funtów, to ogromna pokusa. Dla takiej sumy warto zostać nieuczciwym, a pan Prado...

— Prado kocha swoją żonę, — wtrącił Bahadur, — przekonałem się o tem niejeden raz. Już w pierwszy dzień, przy wieczery spytałem nibyto żartem, czy nie odstąpiłby żony za kilka brylantowych guzów i obraził się na mnie.

— Byłem przy tem, wasza królewska mość. Lecz te brylantowe guziki warte są dziesięć tysięcy, a pół miliona funtów to jednak...

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.61 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12-13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rząd 691.64 Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Stowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, te 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.